Nr. 419. We Lwowie poniedziałek dnia 14 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Obchody Kościuszkowskie.

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie cały szereg uroczystości, celem uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki. Pierwszym w tym szeregu, był wczorajszy wieczór, urządzony na cześć bohatera z pod Racławic przez Tow. gimnastyczne „Sokół" w gmachu sokolim przy ul. Zimorowicza.

O godz. 6 wielką salę stowarzyszenia zapełniła publiczność po brzegi. Na estradzie wśród kos, lanc, szabli i t. p. emblematów zawieszonych na tle draperji, widniał biały biust Kościuszkowski. Obok estrady ugrupował się cały zastęp członków „Sokoła" w mundurach, dalej setki studentów gimnazjalnych.

Uroczystość zagaił w gorących słowach prezes towarzystwa dr. Czarnik. Wskazując zgromadzonym wzniosły cel, do którego przez szereg lat dąży sokola drużyna, zachęcał do gorliwości w pracy i zakończył słowami: „ten Kościuszko, który patrzy na nas z nieba, a którego ideały są naszemi, błogosławi nam w naszej pracy."

Chór Tow. muzycznego, pod kierownictwem dyr. Mieczysława Sołtysa, wykonał następnie kilka pieśni, z entuzjazmem oklaskiwanych przez publiczność.

Na dalsze punkta programu, złożyła się deklamacja sympatycznej artystki p. Rotterowej i śpiew p. Stanisława Tarnawskiego.

Pani Rotterowa, burzą oklasków powitana przez publiczność, wygłosiła z całym artyzmem wiersz Waligórskiego „W rocznicę bitwy racławickiej", a zmuszona huraganem dalszych braw, dodała deklamację nad program.

Muzyczno-wokalną część programu przeplatały ćwiczenia członków towarzystwa, którzy wykonali nader efektowne ćwiczenia lancą, przedstawione w lecie na złocie w Pradze, potem ćwiczenia na kółkach, a na ostatek „budowanie piramid wolnych". Popisy gimnastyczne, prowadzone przez naczelnika Durskiego, z entuzjazmem przyjmowała publiczność.

* * *

Zarząd akademickiego koła „Szkoły ludowej" urządził wczoraj dla członków czytelni uroczysty wieczór, ku uczczeniu pamięci Kościuszki w lokalu przy ul. Łyczakowskiej. Słowo wstępne wypowiedział akademik Piechowicz. Nastąpiły produkcje chóru młodzieży rękodzielniczej, gra na skrzypcach i deklamacja panny Piętakówny. Obchód zakończyło przemówienie przewodniczącego czytelni, który dziękując zgromadzonym za tak liczny udział, wspomniał zarazem, że wczorajszy obchód kościuszkowski łączy się zarazem z pierwszą rocznicą powstania czytelni.

* * *

W czytelni, założonej staraniem akadem. koła „Szkoły ludowej" przy ul. Żółkiewskiej miał wczoraj z powodu rocznicy kościuszkowskiej, odczyt akademik Argasiński. Publiczność, zapełniwszy szczelnie salę, oklaskami dziękowała prelegentowi.

* * *

W teatrze miejskim grano wczoraj po południu „Kościuszkę pod Racławicami". Amfiteatr był wysprzedany do ostatniego miejsca. W audytorjum widzieliśmy wielu włościan przybyłych z okolic Lwowa. Ale chociaż sala była nabita, chociaż entuzjazmowano się patrjotycznym nastrojem sztuki, publiczność, mając w pamięci znakomitą grę p. Woleńskiego, chłodno przyjmowała wykonawcę roli bohatera z pod Racławic.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń 14. października. Prezydent ministrów dr. Koerber i minister wyznań i oświaty dr. Hartel, byli przedwczoraj na osobnych posłuchaniach u cesarza.

Rada gabinetowa.

Wiedeń 14 października. W sobotę popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów dra Koerbera kilkogodzinna rada ministerjalna, w której wzięli udział wszyscy przebywający w Wiedniu członkowie gabinetu.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb 14 października. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cesarski, zwołujący sejm chorwacki na 24 b. m. Obawiają się, że sesja sejmu z powodu znanej afery o instytut św. Hieronima będzie burzliwą.

Klub parlamentarny młodoczeski.

Praga 14 października. Komisja parlamentarna klubu młodoczeskiego w radzie państwa, odbyła w sobotę kilkogodzinną konferencję. Powzięto uchwały taktycznego charakteru, które uznano za ściśle poufne. Następne posiedzenie odbędzie komisja parlamentarna tegoż klubu w środę w Wiedniu.

Wybory w Czechach.

Budziejowice 14 października. Skrutynium wczorajszego wyboru wydało następujący wynik:

Oddano ogółem 4271 głosów. Wybrany kandydat niemiecko - postępowy Franciszek Vollgruber 2138 głosami. Kandydat czeski dr. Zatka, otrzymał 2112 głosów.

Joachimsthal 14 października. W sobotę przy drugim wyborze z kurji gmin wiejskich wybrano kandydata niemiecko-postępowego, Józefa Sobitschkę, przeciw kandydatowi Szenererowców, który pozostał w mniejszości.

Praga 14 października. Wczorajsze drugie wybory do sejmu z kurji gmin wiejskich nie dały znowu żadnego rezultatu. W jednym z okręgów przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy kandydatem Młodoczechów Korbem i czeskim agrarjuszem Stankiem, w innym między Młodoczechem Bartakiem i kandydatem wszechniemców Franzem.

Wojna w Transwaalu.

Capstadt 14 października. W Bryborgu stracono w sobotę na szubienicy 2 Boerów, schwytanych po dwakroć z bronią w ręku. Zasądzonemu na karę śmierci w Barklywest pewnemu farmerowi zamieniono tę karę na 10 lat ciężkiego więzienia, a 2 innych farmerów, zasądzonych również na karę śmierci, ułaskawiono na deportację.

Pretorja 14 października. Od 15 września br. schwytano ogółem 18 dowódców boerskich, których zasądzono na wieczystą banicję z południowej Afryki.

Botha po przeprawieniu się przez rzekę Bavia maszeruje w kierunku północnym prowadząc z sobą znaczne zapasy żywności.

Middelburg 14 października. Komendant Boerów Loter, został w sobotę rano stracony.

Londyn 14 pazdziernika. Kitchener donosi, że kolumny generała Frencha zabrały do niewoli dowódcę Boerów, Szeepersa.

Parlament francuski.

Paryż 14 października. Na ostatniej radzie gabinetowej w pałacu elizejskim uchwalono zwołać parlament na 22 b. m. Rząd postanowił, aby w izbie prowadzone były równocześnie obrady nad premiami wywozowemi od cukru i premiami dla marynarki handlowej, oraz na budżetem.

List żelazny.

Wiedeń 14 października. Fabrykant Loewenfeld, który w pojedynku zabił podporucznika Soykę, otrzymał od sądu list żelazny, na wolny powrót ze Szwajcarji do Wiednia.

Wzlot balonem.

Toulon 14 października. Wczoraj wzniósł się tutaj balon, który podjął podróż do Algieru. Jeden z parowców płynący z Algieru widział ów balon w oddaleniu 50 mil od Marsylji.

Dżuma.

Londyn 14 października. Biuro Reutera donosi z Glasgowa: Na przybyłym do portu tutejszego okręcie „Bawarja" stwierdzono wypadek dżumy. Zachorował mianowicie pewien majtek indyjski. Chory znajduje się obecnie w szpitalu.

Rzym 14 października. Agencja Stefaniego donosi, że ani w Neapolu ani na prowincji nie zaszedł nowy wypadek zasłabnięcia na dżumę, a stan odosobnionych osób w szpitalu nisickim, jakoteż stan chorych jest dobry.

Eksplozja.

Petersburg 14 października. W zakładzie rektyfikacyjnym spirytusu Sztryfera. nastąpił onegdaj wybuch, który spowodował popękanie głównego budynku z aparatami, oraz jednego skrzydła. Zabita została 7-letnia córka jednego z robotników. Straty wynoszą około 200.000 rubli. Zakład ubezpieczony był na 400.000 rubli.

Porwanie misjonarki amerykańskiej.

Sofja 14 października. Jak donoszą, amerykańska misjonarka, Stone, znajduje się obecnie w małej wiosce na granicy turecko-bulgarskiej. Banda zbójecka żąda, aby pieniądze na wykupienie misjonarki, złożono w Bułgarji. Pewien bułgarski handlarz koni, który był świadkiem porwania misjonarki, został na żądanie amerykańskiego konsula aresztowany, jako spólnik bandytów.

Berlin 14 października. Prof. Mommsen obchodził wczoraj pięćdziesięcioletni jubileusz profesorski.

Wiedeń 14 października. Prezydent izby panów ks. Windischgraetz i prezydent izby deputowanych hr. Vetter przybędą dzisiaj do Wiednia.

Praga 14 października. Mężowie zaufania okręgu miejskiego Śmichów-Karlin, którego mandat do rady państwa jest opróżniony skutkiem śmierci dra Kaizla, wystosowali pismo do ministra Rezeka z prośbą, aby w tym okręgu postawił swoją kandydaturę.

Minister Rezek, powołując się na swoje stanowisko, jako członka gabinetu urzędniczego oraz na obowiązki, jakie z tej sytuacji dla niego wynikają, odpowiedział, że nie może ubiegać się o ofiarowany mu mandat.

Simla 14 października. Z Kabulu otrzymano tu wiadomość, że panuje tam zupełny spokój. Naczelnicy plemion przybyli do Kabulu celem złożenia hołdu nowemu emirowi.

Zaręczyny wnuczki cesarza.

Z Wiednia telegrafują nam, iż jutro odbędą się zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety Marji, córki hrabiny Lonyay i śp. następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, wnuczki cesarza z księciem Ottonem Windischgraetzem.

Arcyksiężniczka poznała swego narzeczonego w jesieni zeszłego roku. Oboje odrazu poczuli do siebie skłonność. Odtąd książę bardzo często bywał na dworze i zawsze widziano go w pobliżu arcyksiężniczki, która w jego towarzystwie jak najchętniej przebywała. Na ostatnim balu dworskim arcyksiężniczka, wbrew zwyczajowi, po odtańczeniu jednego tańca z księciem, wezwała go jeszcze do kilku tańców. W sferach arystokratycznych wiedeńskich zaczęto już wówczas mówić o możliwości małżeństwa arcyksiężniczki z ks. Ottonem.

Gdy arystokracja wiedeńska powróciła w zeszłym miesiącu z wilegjatury do Wiednia, ks. Otto znów począł bywać na dworze. Wreszcie przed kilku dniami arcyksiężniczka udała się do dziadka (cesarza) i wyznawszy mu, iż kocha księcia Ottona, prosiła cesarza, aby zezwolił jej wyjść za niego. Cesarz pozwolił na to i dziś, jak wyżej wspomnieliśmy, odbędą się zaręczyny.

Ks. Otto Windischgraetz jest szambelanem i porucznikiem pułku huzarów im. arcyks. Ottona. Uchodzi za jednego z najzdolniejszych oficerów. Od dwóch lat przebywa we Wiedniu w szkole wojennej. Oddaje się z zapałem naukom. Jest bardzo przystojnym mężczyzną. Urodził się 15 października 1873 r.

Ojciec jego ks. Ernest Windischgraetz, który przed kilku dniami otrzymał godność tajnego radcy, jest pozasłużbowym pułkownikiem. W latach ośmdziesiątych zeszłego wieku był posłem do rady państwa i należał do klubu słoweńskiego. Matka ks. Ottona, zmarła w r. 1888, była z domu księżniczką Oettingen. Oba domy książąt Windischgraetzów i książąt Oettingenów należą do rodzin książąt medjatyzowanych, tj. równych domom panujących. Ks. Otto ma starszego brata, również porucznika i młodszą, niezamężną siostrę.

Wiedeń 14 października. W najsympatyczniejszych słowach omawiają dzienniki tutejsze zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety Marji z księciem Ottonem Windischgraetzem. Wszystkie podnoszą niepospolite zalety serca i umysłu arcyksiężniczki, podnoszą, że narzeczony pochodzi ze sławnego i zasłużonego domu i wypowiadają monarsze podziękowanie, iż raczył wielkodusznie zezwolić na ten związek. W tym samym duchu wyraża się także cała prasa węgierska.

Izba sądowa.

Lwów 14 października.

(Zabójstwo).

W sobotę toczyła się przez przysięgłymi rozprawa karna przeciw Karolowi Hugetowi, 56 lat liczącemu, żonatemu, ojcu 4 dzieci, oskarżonemu o zastrzelenie w lesie dobrostańskim włościanina Iwana Łyba, schwytanego w lesie na darciu z drzewa łyka. Oskarżony twierdzi, że Łyba zastrzelić nie chciał, gdyż strzał był tylko przypadkowy. Przyłapawszy bowiem Iwana i jego braci na obdzieraniu drzew z kory, pochwycił Iwana za ramię, chcąc go aresztować, Iwan począł się z nim szarpać, a nawet chciał mu wydrzeć strzelbę. Podczas szamotania się, strzelba wypaliła, a Iwan padł trupem. Ponieważ także z zeznań lekarzy sądowych wynikało, iż tłumaczenie się obwinionego jest możliwe, prokurator odstąpił od oskarżenia, wobec czego Huget został uwolniony.

Stosunki w garnizonie przemyskim.

Lwów 12 października.

(*Proces prasowy*).

Pobicie żołnierza.

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przesłuchano świadka Leibę Reitnera, żołnierza 9 p. p. Jest to ten sam żołnierz, który upadł i zachorował na drodze podczas ćwiczeń, a którego po pobiciu go przez feldwebla Korczyńskiego, odwieziono dorożką do koszar. Opowiada, że feldwebel „poruszył go szablą" i kazał mu wstać i maszerować, pod groźą kary „*einbinden*". Ponieważ nie mógł sam iść, przeto dwóch go podniosło pod ramiona i poprowadziło, ale go następnie puszczono i znowu upadł. Czy go kopano, „nie pamięta", bo był „nieprzytomny". Zapytany przez obrońcę Lesera, czy z nim przed powołaniem do Lwowa w Przemyślu kto nie rozmawiał o tem, co ma zeznać, odpowiada Reitner wśród ogólnej sensacji, że mu kapitan Gläsel powiedział, aby „zeznawał ostrożnie (*bedacht*), gdyż może ściągnąć na siebie surową karę i może się potem skarżyć u Pana Boga". Tenże kapitan Gläsel powiedział mu, że ponieważ się interesuje *Głosem Przemyskim*, będzie powieszony. Było to po opisaniu wypadku z nim we wspomnianem piśmie.

Całkiem nowy świadek.

Staje Katarzyna Michalik, żona robotnika. Widziała ona, jak Reitner padł uderzony przez kaprala kolbą. Widziała dalej, bo należała do cucących żołnierza, — jak feldwebel Korczyński kopnął Reitnera, wołając do niego: „nie rób nam wstydu — i marsz!"

Leib Heller vel Breuner nie widział, aby Korczyński bił, lub kopał Reitnera. Niczego nie widział, ani nie słyszał.

Majer Bergwerk, kupiec z Berlina — ale nie pruskiego, — tylko koło Brodów — służył także w tej samej kompanji, co i Reitner. Nie widział, aby kto kopał Reitnera.

Prokurator stara się, żeby świadkowie stwierdzili, że obecnie nie będąc żołnierzami, nie mają w tem żadnego interesu, aby zeznawać na korzyść Korczyńskiego, co tak Heller, jak i Bergwerk skwapliwie potwierdzają. Usiłowania prokuratora pokrzyżował swemi pytaniami przysięgły dr. Lickendorf.

Zapytał Bergwerka, gdzie i kiedy będzie odbywał w przyszłym roku ćwiczenia jako rezerwista?

Bergwerk: Na przyszły rok w Przemyślu.

Dr. Lickendorf: A czy w tym samym pułku i kompanji i może pod panem feldweblem Korczyńskim?

Bergwerk: Tak. (Sensacja).

Dr. Lickendorf: To mi wystarcza. Dziękuję.

Świadek Korczyński, ów feldwebel, o którego się rozchodzi, nie przybył, lecz przysłał świadectwo lekarskie.

Ponieważ jednak osobiste zeznania Korczyńskiego są nader ważne, więc obrona sprzeciwia się odczytaniu zeznań i prosi o zawezwanie go do stawienia się. Czasu będzie dość, bo rozprawa jeszcze najmniej dwa tygodnie potrwa.

Co do tego terminu prokurator wyraża zdziwienie i wątpliwość, a przewodniczący zapewnia, że istotnie jeszcze ze dwa tygodnie rozprawa się przeciągnie.

Na tem przerwano rozprawę do dziś rana.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

Lwów 14 października.

Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie pełnej krajowej komisji dla spraw przemysłowych. Obradom przewodniczył marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki. Dziwnym zbiegiem okoliczności przewodniczenie komisji przemysłowej było pierwszym aktem urzędowym nowego marszałka, a jeśli się zważy, że dzisiejszy marszałek był niedawno także przewodniczącym zjazdu przemysłowego w Krakowie — chcemy stąd wyrazić nadzieję, że może ten pierwszy akt urzędowy p. marszałka przyczyni się do radykalnej reformy na polu uprzemysłowienia naszego kraju.

Po powitaniu się wzajemnem członków komisji z p. marszałkiem, przystąpiono do porządku dziennego.

Na podstawie sprawozdania dra Alfreda Zgórskiego, uchwalono przyznać z krajowego funduszu przemysłowego cały szereg pożyczek na cele przemysłowe.

Na podstawie referatu p. Starkla przyznano kilka zasiłków byłym uczniom szkół zawodowych na założenie warsztatów.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa zakładania w naszym kraju szkół rzemieślniczych. Uchwalono, iż na razie należy wstrzymać całą akcję w kierunku zakładania tych szkół, albowiem szkoły te w stosunku do kosztów, jakich założenie ich wymaga, nie przedstawiają dla naszego kraju korzyści. Okazało się zresztą, że szkoły rzemieślnicze także w innych krajach austrjackich nie wydały spodziewanych owoców.

W końcu przystąpiła komisja do dyskusji nad preliminarzem budżetu na cele przemysłowe na rok 1902. Budżet uchwalono w wydatkach w wysokości około 30 000 koron więcej, aniżeli uchwalono na ten cel wydatki na r. 1901.

Przy tej sposobności uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek, aby fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe został dotowany dalszą sumą pół miljona koron, a to w ten sposób, aby na ten cel corocznie przez lat 10 wstawianą była do budżetu funduszu krajowego kwota 50.000 kor.

W następstwie tej uchwały, postanowiła komisja wstawić do preliminarza budżetu na r. 1902 kwotę 50.000 kor.

Obrady komisji trwały od godz. 10 do ½ do 3 popoł.

Dział ekonomiczny.

— **Wielkie zamówienie.** Dyrekcja kolei północnej zamówiła na prośbę trzech fabryk wagonów, domagających się zamówień, z powodu braku pracy, — 90 wagonów osobowych i 322 towarowych za ogólną sumę 3,400.000 koron.

— **Pożyczka japońska.** *Morning Post* donosi z Nowego Jorku: W kołach finansowych słychać, że margrabia Ito przybywa do Ameryki, celem zaciągnięcia pożyczki 50 miljonów dolarów na budowę kolei żelaznych w Japonji i na wyspie Formozie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 14 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Marcowy kawaler", krotochwila i „Boubouroche", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (14): Kaliksta p. — (1 Okt.): Pokr. P. B. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 6

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° Cels.; pochmurno. W nocy padał ulewny deszcz.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł Grzybińskiego Jana, komisarza budownictwa z dyrekcji lwowskiej do stanisławowskiej, na własną prośbę. Ośmiałowski Bronisław Edward, przyjęty jako asystent z płacą 18000 koron.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa, Władysława Hassmanna w Stryju, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów stryjskiego i dolińskiego.

Rada m. Przemyśla mianowała kontrolorem kasy miejskiej, oficjała podatkowego, p. Tadeusza Drozda, a komisarzem policji miejskiej, koncepistę, p. Wiktora Kowalskiego.

Ze sfer sądowych. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Władysława Bartmańskiego z Radłowa do Łańcuta, oraz nadał adjunktowi sądowemu dla okręgu krakowskiego wyższego sądu kraj., Franciszkowi Knapikowi posadę adjunkta w Radłowie. Minister sprawiedliwości przeniósł dalej adjunktów: Antoniego Jarzębińskiego z Tyczyna do Krosna, Franciszka Reinfussa z Głogowa do Gorlic, Marjana Błotnickiego z Głogowa do Milówki, Bronisława Wojnarskiego z Krosna do Dębicy, wreszcie zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Michała Józefa Celewicza i Władysława Kuncego obu dla Głogowa, a Ludwika Kwiecińskiego dla Tyczyna.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłady historji polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim z powodu stanu zdrowia profesora dra Stanisława Smolki, objął profesor dr. Wiktor Czermak, znany historyk.

Galicyjska kasa oszczędności. Na dzień 22 b. m. zwołano nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie. Na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie komisji, wybranej na walnem zgromadzeniu członków Kasy dnia 18 kwietnia b. r. o wniosku dra Tchorznickiego. Jestto sprawozdanie osobnej komisji dla zbadania odpowiedzialności b. członków zarządu Kasy za popełnione w tej instytucji nieprawidłowości, które

doprowadziły do miljonowych strat. Referentem tego przedmiotu będzie adwokat dr. Pająk.

Nadanie stypendjum. Kurator fundacji stypendyjnej imienia Wincentego Siemieńskiego nadał opróżnione stypendja z tej fundacji rocznych 200 koron Janowi Jarze, uczniowi I-go kursu seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i Wojciechowi Wróblowi, uczniowi kursu przygotowawczego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie.

Zastanowienie ruchu kolejowego. Z powodu uszkodzenia toru przez wylewy, zastanowiono ruch ogólny pomiędzy stacjami Karlsberg-Brodina, na szlaku Hadikfalwa-Brodina na Bukowinie, aż do odwołania.

Pod gołem niebem. Wczoraj w południe odbyło się na placu Strzeleckim zwołane plakatami zgromadzenie robotnicze, na którem miała być przedstawiona sprawa wystosowania do rady państwa petycji, domagającej się ubezpieczenia dla robotników na wypadek starości, niezdolności do pracy i zaopatrzenia wdów i sierot. Sprawa to, bądź co bądź, bardzo poważna i niewiadomo, dlaczego udział w zgromadzeniu był dość słaby; było może najwyżej z półtora tysiąca obecnych. Przewodniczyli tow. Lisiewicz i Rafalon. Zagaił zgromadzenie p. Hudec, dyrektor kasy chorych, poczem p. Nacher przedstawił o co chodzi i przeczytał tekst petycji, oraz rezolucję, domagającą się zaprowadzenia ustawowego ubezpieczenia robotników. Mówili jeszcze Czajka i Zaplichal z Witkowic, bawiący właśnie we Lwowie, w sprawie organizacji robotników przy wyrobach metalowych zajętych. Na przemówieniu p. Lisiewicza, wzywającego do spokoju i porządku, zamknięto obrady i ustawiono się czwórkami w pochód. Z nutą „czerwonego sztandaru" i poprzedzany tablicami z napisami: „Zabezpieczenie bytu dla naszych wdów i sierot", „Organizacja robotników wiedzie do uprawnienia", „Niech żyje solidarność robotnicza", „Precz z dolą żebraczą inwalidów", „Ubezpieczenia żądamy", ruszył pochód ulicą Grodzickich, Rynkiem, Halicką, Sobieskiego, placem Marjackim, ul. Karola Ludwika na ulicę Jagiellońską, gdzie się rozszedł spokojnie. Policja nie miała nigdzie okazji do wystąpienia.

Otrucie. Wczoraj popołudniu zawezwano telefonem stację ratunkową na ulicę „pod Dębem" do E-y Śledziównej, wesołej córy Lwowa, która w zamiarze samobójczym zażyła roztworu siarczanu miedzi. Chorą po pierwszem podaniu środków przeciwtrujących, odwieziono do spitala. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany. Ewa Śledziówna jest notowaną desperatką, nie pierwszy raz bowiem targa się na swe życie — bezskutecznie.

Wypadek przy pracy. Fedkowi Łabynowi, parobkowi u p. Żółtowskiego na Zamarstynowie, ucięła wczoraj nad wieczorem sieczkarnia 3 palce u lewej ręki.

Bezczelni złodzieje. Dzięki zajęciu policji lwowskiej w ostatnich dniach innemi rzeczami, niż pilnowanie porządku i bezpieczeństwa w mieście od złodziejów, grasują ci najspokojniej, na nic się nie oglądając. Wykonywują poprostu „majsterstyki" nie pozbawione nawet pewnego czysto łotrowskiego humoru. Tak np. w nocy z piątku na sobotę przystawili sobie drabinkę do okna restauracji p. Szulima Stoffa, przy ulicy Bernardyńskiej, wyjęli t. z. „oberlicht" i weszli do środka. Zabrali z kasy podręcznej 50 koron gotówką i czując się zupełnie bezpiecznymi, zasiedli następnie do wieczerzy, co prawda spóźnionej. Zjedli kilkanaście kawałków gęsi z odpowiedniemi porcjami bułek, oblali ten posiłek dwiema flaszkami koniaku i miodem i wynieśli się tą samą drogą, którą przyszli. Policjant, zwykle skrzętnie czatujący, czy ten lub ów gospodarz ma poza godziny policyjną interes otwarty, lub wypuszcza gości spóźnionych z lokalu, tym razem jakoś się nie jawił.

Przejechanie. Dorożkarz, nr. 222, jadąc wczoraj nad wieczorem szybko i nieostrożnie przez plac Akademicki, przejechał Michała Markiewicza, brukarza. Koła dorożki zgniotły pierś i pokaleczyły twarz Markiewiczowi, którego pogotowie stacji ratunkowej odwiozło po zaopatrzeniu do domu.

Kąsająca kobieta. Na stację ratunkową zgłosiła się wczoraj w południe Marja Liśkiewiczowa, żona szewca, ze skaleczonym palcem. Pokazało się, że w palec ten ugryzła ją współlokatorka, Marja Lisowska. — Podrapań twarzy nie liczy się.

Awantura. Na placu Gołuchowskich wywołał wczoraj terminator cukierniczy, 18-letni Maks Pencias, wielkie zbiegowisko i awanturę, zaczepiwszy zupełnie bez powodu Juljana Tarnawskiego, montera. Ni stąd, ni zowąd udrzył Pencias Tarnawskiego w twarz, a gdy ten napadnięty, ujął się za krzywdę, zbiegli się inni żydzi i rzucili się na Tarnawskiego i bić poczęli. Dopiero interwencja policjanta Sawy, położyła kres ekscesowi.

Szpieg rosyjski. Z Krakowa donoszą nam: Aresztowany mężczyzna, którego nazwisko łączy się ze sprawą będzińską, został odstawiony do sądu karnego pod zarzutem sfałszowania paszportu. Co do ewentualnego szpiegostwa, nie może być ono przedmiotem dochodzenia karno-sądowego.

Połów gąbek. W piśmie fachowem *Elektrische Rundschau* znajdujemy wiadomość o nowem zastosowaniu lamp łukowych. Dotychczas nie można było eksploatować w dowolnej głębi ław gąbkowych; brak światła utrudniał nurkowi już w nieznacznej stosunkowo głębokości uciążliwą samą przez się pracę. Obecnie poławiacze gąbek używają elektrycznych lamp łukowych, o znacznej sile świetlnej, które spuszczane w toń morską, pozwalają na połów gąbek w głębiach. Podobno, dzięki temu prostemu środkowi pomocniczemu, wydatność połowu gąbek znacznie się powiększyła, a nadto i gatunek ich jest lepszy, gdyż nurek już na dnie morskiem może odróżnić dobre od złych i wyławia tylko pierwsze.

Wstęp do Watykanu na uroczystości kościelne i na posłuchanie u Ojca św. był dotąd udzielany osobom, zaopatrzonym w odpowiednie bilety. Bilety te były drukowane zawsze na jednakowym papierze, bez specjalnych pieczęci. Wobec tego nie trudno je można było fałszować i nadużycia w tym względzie wydarzyły się niejednokrotnie. Aby im kres położyć, wydał obecny *maestro di camera* monsign. Beleti nowe karty wstępu, podobne do banknotów i wydawane każdym razem na innym papierze. Karty te, zaopatrzone w odpowiednie pieczęcie i podpisy, wyrabia watykański zakład litograficzny.

Oryginalna petycja. Ciekawą i jedyną w swoim rodzaju petycję wniesiono onegdaj do sejmu

derwiszowi Saatedinowi. On zamieni te pieniądze na czorbę *) dla tych, którzy są zgłodniali. Mnie daj tylko pocałunek twoich ust wonnych, jak usta sułtana; a jeśli twoja miłość zrodzi się z mojej dla ciebie, srebrny pieniążek będzie dostateczną zapłatą.

Nureddin położył się obok niej na trawie i nie odwracał już oczu, jak przed chwilą; patrzał z przyjemnością na tę twarz piękną, która ukazywała mu się właśnie w chwili, gdy bolał nad chłodem żony. Pomyślał: „Takie jest moje przeznaczenie".

Wstał i wyciągając ręce, szepnął:

— Zobaczymy się jutro, Leilo...

* * *

W swoich częstych spacerach Emine spotykała często Leilę i nieraz próbowała skłonić ją do wejścia na inną drogę, ale kurtyzana nie chciała odstąpić od nauk i przepisów Proroka; była tak pewna, że dobrze czyni i spełnia jakąś wyższą misję, że nic nie zdoła jej odwrócić od życia, które wiodła.

Emine, widząc to, postanowiła zerwać z nią stosunki; ale wpierw chciała raz jeszcze spróbować swojej wymowy. Leila była głuchą da wszelkie dowodzenia.

— Chciałabyś może jeszcze nauczyć mnie czytać, chciałabyś spętać moją wolę, otumanić rozum, odjąć mi swobodę?... — mówiła z żalem. Widocznie miłość nie zagościła w twem sercu; nie wiesz zapewne, że Mahomet powiedział: „Miejcie litość jedni dla drugich." Gdybyś ty, lub tobie podobne były kurtyzanami, tylko bogacze mogliby podziwiać waszą piękność. A wtedy na waszych palcach błyszczałyby drogie pierścienie, wysadzane rubinami, które rzucają blask, do oczu tygrysa podobny. Ja czatuję na dostojnych przechodniów, choć wiem, że żaden z nich dostojnym nie jest, ale

*) Zupa.

Od lat dwu była już żoną Nureddina-baszy; kochał w niej zawsze jej piękność, jej wytworność i otaczał ją względami, ale widząc ją ciągle smutną, tracił humor i był coraz bardziej zniechęcony. Ona kochała go szalenie, choć to uczucie nie zdołało wygnać z jej pamięci dawnych, a krwawych wspomnień. Biały kwiat jej duszy był skalany krwią Ibrahima; czuła, że już do końca życia nie pozbędzie się strasznych widziadeł.

Nureddin spodziewał się, że jego miłość przemoże ten smutek nieustanny, podkopujący zdrowie jego żony i niweczący spokój małżeńskiego pożycia.

Gdy po całodziennej pracy w ministerjum wojny, powracał do domu ostatnim parowcem „Chirketi-Haire, *) znajdował ją zawsze na progu domu; witała go, siląc się na radość, ale jej oczy zadawały kłam uśmiechowi, którym próbowała usta przystroić.

Po niejakim czasie między małżonkami zapanował przymus i nuda; nie mieli sobie nic do powiedzenia.

Pewnego wieczora, powracając jeszcze później, jak zwykle, Nureddin musiał przechodzić przez dzielnicę Kassembasza w Stambule; tu kobiety złorzeczyły mu, wedle panującego zwyczaju.

Niewiasty z dzielnicy Kassem-basza miały zawsze i mają do dziś dnia przywilej wyszydzania śmiesznostek i wad urzędników państwowych; targają ich za brody, szarpią im ubranie, drwią z nich w sposób niemiłosierny, choć nieraz dowcipny, mówiąc im słowa prawdy i dając im rady polityczne. Ich uwagi świadczą nieraz o wielkim rozumie i bystrości sądu, ale są bardzo przykre dla ofiar szyderstwa.

To też Nureddin przybywał do domu, podrażniony temi drwinami i tem przykrzejsze zrobiła na nim wrażenie prośba

*) Kompania parowców, krążących po Bosforze.

górno-austrjackiego. Petycja ta podpisana przez 44 gmin, domaga się, by sejm wyrobił u rządu wyjątkowo dla dwóch włościan, zajmujących leczeniem zwichnięć i złamań kości, pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej. Do tej petycji imieniem komisji wniósł poseł dr. Mayr poprawkę, aby odstąpiono ją wydziałowi krajowemu z tem, iżby przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności, odpowiednio ją załatwiono. Temu sprzeciwił się dr. Beuerle i podniósł, że przez takie pośrednie uwzględnienie petycji, sejm poda się na pośmiewisko Europy i wyrządzi niezasłużoną krzywdę stanowi lekarskiemu. Mimo to w głosowaniu większością głosów przyjęto wniosek referenta komisji.

Następnie jednogłośnie uchwalono domagać się założenia wydziału lekarskiego w Lincu.

NEKROLOGJA.

†

TYTUS KOCZOROWSKI

c. k. nadinspektor podatkowy w Skałacie

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 11 października b. r., przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 października br. o godzinie 3 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 14 października 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

WILHELMINA STOCKMANN

córka po superintendencie

po długich a ciężkich cierpieniach zmarła dnia 13 bm. przeżywszy lat 76.

Pogrzeb odbędzie się 15 bm. o godzinie 3 popoł. z domu żałoby Rynek l. 25 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina zaprasza.

Lwów, dnia 14 października 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Józefa z Potockich Biernacka

wdowa po obywatelu m. Lwowa

po długich, a ciężkich cierpieni ch opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 października b. r., przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się 15 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 2 , na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku ozostałe dzieci i wnuki krewnych i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 14 października 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

żony, aby jej pozwolił zamieszkać w kiosku letnim, bo chciała modlić się na grobie Ibrahima, którego zwłoki spoczywały na cmentarzu „tekke“.

Nureddin, zaniepokojony o zdrowie Emine, zezwolił na jej prośbę. Sam nie mógł towarzyszyć żonie, albowiem przygotowania do wojny turecko-greckiej pochłaniały mu cały czas i zmuszały go bywać codziennie w ministerstwie. Był tem zakłopotany, nie chciał jednak tego okazać i wydał rekil-hardżemu rozporządzenia, które miały na celu wygodę Emine.

* * *

Po przybyciu do tekke, Emine zwróciła pierwsze swoje kroki na cmentarz. Ujrzała tu liczne zbiorowisko niewiast i dzieci, które, przywędrowawszy z sąsiedniej wioski, roztasowały się pomiędzy nagrobkami i zażywały świeżego powietrza, wpatrując się w Bosfor. Opodal, na uboczu, kilka starszych matron odgrzewało strawę przyniesioną w zembilach. *)

Dzień już umierał i zbliżała się chwila, gdy ziemia obejmuje się w miłosnym uścisku z cieniami nocy. Matki kołysały do snu niemowlęta i zawodziły smętne pieśni.

Emine weszła na cmentarz i skinęła na swoje niewolnice, aby pozostawały za jego murem. Przechodząc mimo kobiet, które zbierały już swoje zembile, aby wracać do domu, ukłoniła im się uprzejmie. Po drodze zrywała czerwone maki, kwitnące na stokach mogił i rzucała je na ścieżkę zostawiając za sobą ślad krwawy.

Nad grobem Ibrahima stały smutne cyprysy; Emine osunęła się na murawę i ukrywszy twarz w dłoniach, płakała gorzko, tak, jak umieją tylko płakać kobiety, które dużo przecierpiały: bez skurczenia twarzy, bez jęku.

*) Koszyki.

Przejęta swym żalem, nie widziała Leili; lecz ta schyliła się i ucałowała jej rękę.

— Nie płacz, słodkie jagnię... — mówiła — uzbroj serce w moc i odwagę. Uspokój drżącą duszę. Pozwól mi osłonić twą głowę skrajem szaty, aby twe łzy nie mąciły szczęścia natury.

Obie siedziały długo w milczeniu, albowiem ono jednoczy bardziej dusze od słów potoku. Gdy już było bardzo późno, Leila wstała.

— Niebawem ukażą się na drodze dostojni przechodnie — rzekła. Muszę im nucić moją pieśń miłosną.

Owinęła się swojem feredże i odeszła.

* * *

Szła szybko, przesuwając się, jak cień. Z jej twarzy wiała pewność, że spełnia misję wyższą. Biegła, z szyją wyciągniętą, z podniesioną głową; usta jej drżały, jak blade światło księżyca. Stanąwszy przy zwalonym murze, zaczęła wstępować po kamieniach. W blasku miesiąca ujrzała przechodnia, który wydawał jej się prawdziwie dostojnym.

— Złote szamerowania na piersiach są odznaką jego wielkości... — myślała, patrząc na mundur Nureddina.

Wyszedł był na spotkanie żony, dowiedziawszy się, że jest na cmentarzu. W odpowiedzi na wezwanie Leili, rzucił jej swoją kieskę, przepraszając, że więcej dać jej nie może. Ani nawet na nią nie spojrzał.

— Jakież spotykałeś kurtyzany, że ceny ich nie znasz? rzekła głosem przyciszonym. Tyle pieniędzy!... Szczęśliwa niech będzie chwila, w której twoje życie zespoliło się z mojem.

— Nie żałuję tego, com ci dał; wynagradzasz mi te radością, z jaką mnie witasz.

— Skoroś bogaty, a tylu jest ubogich, zanieś tę ofiarę do tekke, które widzisz ot tam, w oddali i daj ją świętemu